Nr. 91. We Lwowie, Sobota dnia 21. Kwietnia 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie [illegible] — półrocznie 12 złr.—kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie R iehman et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.— Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego". Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 20. kwietnia.

Jeszcze wybory do sejmu nie rozpisane, a już popadliśmy na dobre w okres manewrów przedwyborczych, i to dość osobliwego rodzaju.

Jedno z czasopism ruskich wychodzących we Lwowie, podawszy z gazety urzędowej opis zaburzeń, które się dnia 12. bm. zdarzyły w Jaworowie, wyraża zdziwienie, że o tym wypadku do wiadomości publicznej doszły tylko urzędowe raporty i to dopiero w cztery dni po fakcie, i uważa sprawę za „niezewszystkiem jasną", domyślając się, że chodziło tam prawdopodobnie „o robotnika", lub o tę okoliczność, że „próbę zalesienia wydmisk przedsiębrano na „gromadzkim gruncie" i „gromadzkim robotnikiem".

Jesteśmy w możności objaśnić szanownego kolegę ruskiego szczegółami zasiągniętemi na miejscu.

Nie były to żadne „próby" zalesienia. Już w poprzednich latach celem powstrzymywania i utwierdzenia lotnych piasków, zajmujących znaczne obszary gminne pod Jaworowem i w Olszanicy, usiłowano zaprowadzić kulturę owsa piaskowego (Avena arenaria), który ma to do siebie, że szybko się krzewiąc wiąże piaski. Ale trzeba go umieć pielęgnować. Otóż plantatorowie tej rośliny wzięli się dość nieszczęśliwie do uprawy, i pozostała ona bez skutku.

Postanowiono tedy przystąpić wprost do zalesienia kosztem funduszów, wyznaczonych na to zr. przez sejm krajowy. Pierwszą rzeczą w takich razach jest zakładanie szkółek drzewnych, z których można czerpać zapas drzewek i krzewów do zalesienia przydatnych.

Władza polityczna zażądała od gmin bezpłatnego odstąpienia kawałków gruntu na szkółki. Reprezentacje gminne zgodziły się na to bez żadnych trudności, zwłaszcza, że chodziło o bardzo drobne kawałeczki gruntu — zaledwo $^1/_3$ — $^1/_2$ morga wynoszące — na tłokach gminnych. Grunt jak był tak też i pozostaje własnością gmin. Chodziło jeno o przemijające użytkowanie jego w celach dobra publicznego, bo same gminy cierpią tam najwięcej w skutek zawieji piaskowych, zasypujących coraz bardziej i coraz więcej obszarów ziemi uprawnej, i stwarzających istne pustynie, czego smutny obraz mogą oglądać codziennie — jadący koleją żelazną koło Sądowej Wiszni.

Słowem gdy reprezentacje gminne powzięły uchwałę, sprawa zdawała się niepodlegać żadnej wątpliwości. Lecz w tym punkcie przystąpił zły duch. Pomiędzy ludem rozeszła się nagle wieść, że „z tego wyniknie jakaś pańszczyzna," że pastwiska będą odebrane gminom, albowiem „szczolis — to pańskie," więc nie trzeba pozwolić na zalesienia, nie trzeba pozwolić na zakładanie szkółek drzewnych.

Nie pomogły żadne przedstawienia do rozumu, gdyż był ktoś, co podniecał namiętności, zaciemniające wszelki zdrowy rozum u ludu. Z żalem należałoby zapytać, czy na przedmieściu jaworowskiem istnieje jaka szkoła, czy funkcjonują tam jacy księża, skoro możebne są dzisiaj jeszcze takie sceny wandalizmu?

W Olszanicy lud zgromadzony nie przypuścił komisji do roboty, i krzyczał: „swiezaty komisju," poczem komisja się oddaliła. W ataku na ułanów pod Jaworowem brało udział kilkaset ludzi, którzy wstępnym bojem uderzali parę razy na wojsko, i tylko nadzwyczajny takt dowódcy asystencji wojskowej zapobiegł większemu nieszczęściu. Sprężystość władzy, okazana w Jaworowie, podziałała na mieszkańców Olszanicy o tyle, że gdy tam ponownie przybyła komisja, Olszaniczanie przyjęli ją okrzykiem: „Wiwat."

Z komunikatu urzędowego wiadomo, że przywódzcom awantury wytoczono śledztwo sądowe. Powszechne jednak panuje na miejscu mniemanie, że właściwymi sprawcami są działający w ukryciu agitatorowie, którym zależało na tem, aby przed wyborami do sejmu urządzić manewr dla rozjątrzenia namiętności ludu, podobnie jak ze sprawy kalendarzowej robią sobie broń agitatorską. Śledztwo sądowe powinnoby odsłonić te tajniki przedwyborcze.

Zaczepiwszy przy tej sposobności o kalendarz, musimy oświadczyć, że motor agitacji za zrównaniem kalendarzy dość niefortunną wybrał sobie porę, albowiem ztąd jeszcze nic nie wynika, by amatorowie juljańskiego kalendarza mieli rację do obaw przed mniemanym zamachem na swoją narodowość lub swobodę wyznań. Przypominamy tym panom, że propaganda ta nie jest dzisiejszą, ani też inicjatywa do niej nie wyszła z Kulikowa. Sprawa ta toczy się od kilkudziesięciu lat, a właściwym bardzo poważnym agitatorem jej był kongres statystyków, odbyty przed kilku laty w Petersburgu, gdzie powzięto stosowne rezolucje, będące wyrazem nauki i potrzeby cywilizacyjnej. Wobec tego wojna kalendarzowa na galicyjskim partykularzu jest istną walką z wiatrakami.

Czynności Rady Wydziału krajowego

za czas od 1. stycznia po 31. marca b. r.

Uchwalono i przeprowadzono instrukcje gospodarstwa gminnego w Dębicy, Ropczycach, Sędziszowie, Kulikowie i Jezierzu, tudzież zbadanie zarządu funduszami i majątkiem powiatu gorlickiego.

Uchwalono i przeprowadzono załatwienie komisjonalne sporu między obszarem dworskim a gminą Sądowej Wiszni, o wysokość i prawo poboru opłat gminnych od napojów propinacyjnych.

Udzielono z funduszu krajowego pożyczkę 1600 złr. spółce melioracyjnej w Dąbrowej.

Zatwierdzono uchwały rady powiatowej czortkowskiej na zaciągnięcie pożyczki 12.000 złr. w celu zakupna realności na pomieszczenie biura powiatowego; rady powiatowej krakowskiej w kwocie 3000 złr. na zakupno sikawek dla gmin; tudzież rady powiatowej limanowskiej na pobór 24 prc. dodatku powiatowego.

Wydano w porozumieniu z c. k. namiestnictwem rozporządzenie normujące wysokość i pobór opłat gminnych za ogłoszenia bydła.

Załatwiono certyfikaty szlachectwa: p. Teofilowi Karolowi dwojga imion Polakiewiczowi, pp. Władysławowi Leonowi Piotrowi trojga imion, Medardowi Władysławowi dwojga imion, Włodzimierzowi Feliksowi dwojga imion, Zofji Józefie Obertyńskim, pp. Tadeuszowi, Wiktorowi Zygmuntowi dwojga imion, i Marcijowi Rafałowi dwojga imion z Rzepnia Krobickim; pp. Władysławowi Aleksemu dwojga imion, Janowi Kantemu Artarowi Dyzmie trojga imion z Zakliczyna Jordanom Stojowskim; pp. Ignacemu Julianowi Bolesławowi Marjanowi czworga imion, i Aleksandrowi Antoniemu Julianowi trojga imion Paparom; p. Tadeuszowi Gabrjelowi dwojga imion na Kaskach Cybulskiemu, ks. Janowi Tatomirowi i Michałowi Tatomirowi.

Przyjęto do wiadomości orzeczenie c. k. trybunału administracyjnego z dn. 15. stycznia br., którem uchylone zostało zażalenie gmin Niebyłów i Majdan w powiecie kałuskim, przeciw decyzji Wydziału krajowego, odmawiającej wysłania ponownej komisji w celu zbadania drogi z Niebyłowa do Majdanu wiodącej.

Odmówiono prośbie gminy Załoziec o przedłożeniu wys. Sejmowi wniosku na uznanie drogi z Brodów na Założce do Tarnopola za krajową.

Zamianowano inspektorem dr. kr. Sącz-Niedzica, ks. Rafała Boryszczewskiego, proboszcza w Łącku.

Poparto u rządu uchwałę Rady powiatowej jasielskiej, uchylającej się od utrzymywania drogi strategicznej Żmigrodzko-Grabskiej.

Odniesiono się do ministra dra Ziemiałkowskiego i do prezesa Koła polskiego w przedmiocie przyszłej siedziby naczelnego zarządu kolei transwersalnej, oraz zaprowadzenia języka polskiego w administracji tej kolei.

Zażalenie włościan gminy Kleczany w powiecie gorlickim, wniesione z powodu wywłaszczenia gruntów pod kolej transwersalną, odstąpiono prezydjum wyższego sądu krajowego w Krakowie. Udzielono następujących subwencyj: 1) Wydziałowi powiatowemu w Rudkach 250 złr. na budowę mostu w Błozwi dolnej; 2) Wydziałowi pow. w Limanowej 3600 złr. na dokończenie drogi powiatowej ze Skrzydlny do Szczyrzyc; 3) Wydziałowi powiatowemu w Trembowli 7000 złr. (wyasygnowano doraźnie 4000 złr.) na budowę drogi powiatowej Trembowelsko-Budzanowskiej; 4) Wydziałowi powiatowemu w Mielcu 4000 złr. na budowę drogi powiatowej Mielecko-Lisogórskiej i drogi gminnej z Rugaja do Otałęży; 5) Wydziałowi powiatowemu w Kossowie 500 złr. na budowę mostu w Prokurawie na Pistynie; 6) Wydziałowi powiatowemu w Jaśle 1000 złr. na rekonstrukcję drogi z Dembowca do Męgłowic.

Nadto w dziale spraw drogowych załatwiono 16 rekursów.

Zniżono taksę kuracyjną w szpitalu św. Łazarza w Krakowie na oddziałach chorych i położnic z 75 na 63 ct., a na oddziałach syfilitycznych i obłąkanych z 98 na 80 ct. dziennie.

Zamianowano sekundarjuszami I. klasy dra Babickiego, dra Bętkowskiego i dra Kosterkiewicza.

Zatwierdzono budżety na rok 1883 dla szpitali powszechnych w Nowym Sączu, Brzeżanach, Samborze, Zaleszczykach, Drohobyczu, Śniatynie, Tarnopolu, Brodach i Przemyślu. Zbadano zamknięcia rachunków z r. 1882 w szpitalach w Zaleszczykach, Tarnowie, Kołomyi, Stanisławowie i Podhajcach. Wydano rozporządzenia, względnie do dochodzenia przynależności do gmin kraju chorych notorycznie ubogich, leczonych w naszych szpitalach powszechnych.

Korespondencje.

Wiedeń 17. kwietnia.

(Z rozprawy nad nowelą szkolną).

(R.) Rozprawa nad nowelą szkolną już dwa dni zajęła. W ostatnim liście podaliśmy pobieżne sprawozdanie z sobotniego posiedzenia, które uzupełniamy jeszcze krótką charakterystyką przemówień.

Prof. Beer mówił nie całkiem do rzeczy, a raczej obok rzeczy, a całym argumentem jego było to, czego w ustawie nie ma. Bronił zasady centralizmu, a raczej omnipotencji państwa i przyznawał polityce prawo mięszania się do wszystkiego. Forma mowy była piękna i dobra, ton dość zirytowany, jak przystało na jednego z gromowładców lewej strony Izby. Polakom nie szczędził zarzutów, pomiędzy którymi był i ten, że postępują niemoralnie, zapominając o zasadzie: Nie czyń drugiemu, co tobie niemiło.

P. Halwich napadał na kościół i chrześciaństwo, twierdząc, że nauka ta tylko obałamuca i doprowadza do niezgody i zatargów pomiędzy wyznaniami.

P. hr. Richard Clam mówił przedmiotowo i bardzo spokojnie. Bronił zasady autonomii, powołując się na przykład Szwajcarji. Przestrzegał, że autonomia nie jest w nowej ustawie dostatecznie uwzględnioną, że nowela sama jest mało znaczącą, oświadczył wreszcie, że jeżeliby sejm czeski uchwalał nową ustawę, głosowałby za szkołą konfesyjną, której obecna nowela wcale nie daje. P. Hallwichowi odpowiedział cytatą z Goethego, że tylko w wiekach wiary dzieją się rzeczy wielkie, wieki zaś skeptycyzmu odznaczają się stagnacją.

P. Tilżer—jedyny secesjonista—sam to przyznał, że w Izbie tak jak na wojnie powinna być karność zupełna, że kto chorągiew opuszcza, ten zdrajca, że jednak zdarza się czasem, iż kto w wojnie nie usłucha rozkazu, ten zasługuje na order Marji Teresy, który mowca sobie przyznaje.

P. Rieger mówił popularnie. Twierdził, iż wolałby pójść do teatru w burgu niż słuchać tyrad lewicy. To spowodowało opuszczenie sali przez centralistów. Bronił zasad autonomii, którym nowela nie starczy, nie wydaje mu się jednak ani nadto ważną, ani też złą, dla sojuszników gotów za nią głosować, wychodząc z zasady „suum cuique." Skończył podnosząc żywo hasło autonomii wśród oklasków Izby.

Wczoraj w drugim dniu rozpraw przemawiał przeciw p. Rechbauer. Mówił spokojnie lecz słabo, powtarzał znane ogólniki, a Polakom zarzucał brak gentelmenerji i rycerskości.

P. ks. Ozarkiewicz przemawiał za nowelą ze stanowiska katolickiego i oświadczył, że gdyby §. 48 miał się tyczyć w całej rozciągłości Galicji, onby pragnął, ażeby kierownik szkoły był nietylko wyznania, ale i obrządku tego samego, co większość dzieci.

Bohaterem dnia był p. Tomaszczuk. Mówił zgrabnie i w ogóle najlepiej z lewicy. Przyznał, że nowela nie oddaje szkoły w ręce duchowieństwa, czuje jednak, iż to nastąpić może, dla tego też nie chce żadnej zmiany w ustawodawstwie szkolnem. Twierdzi, iż sposób uchwalania noweli podobny do targu: każdy kraj dostaje jakąś prowiwizję, a Provision bleibt Prcvision. Postępowanie Polaków kwalifikuje się przed kratki sądowe. Huczne oklaski lewicy były nagrodą mowcy.

P. Schönerer po wycieczce osobistej przeciw ministrowi oświaty twierdził, iż nowela zawiera rzeczy drobne lub użyteczne. Oświadczył, iż byłoby dobrze, gdyby Galicja i Dalmacja miały zupełną autonomię, wreszcie mówił o potrzebach ludności.

P. Promber mówił nudno i bez znajomości rzeczy, to też nikt go nie słuchał.

Zadziwiająco dobrze mówił p. Oberndorfer, chłop z Austrji dolnej. Z protokołami sejmu w ręku dowiódł, iż bezpośrednio przed wyborami ci sami panowie, którzy obecnie są przeciw noweli, stawiali wnioski i uchwalali w sejmie rezolucje w duchu tejże noweli, a mianowicie pp. Suess, Granitsch, Lustkandl i Knranda. Musieli tak robić, ponieważ wiedzieli, iż inaczej nie byliby wybrani do Rady państwa. W końcu omawiał szeroko potrzeby niemieckiej ludności wiejskiej.

Wiedeń 18. kwietnia.

(Z Izby posłów. — Mowa p. Wojciecha hr. Dzieduszyckiego).

(R.) Dziś zamkniętą zostanie ogólna rozprawa nad nowelą szkolną, która za tem, wliczając dzień dzisiejszy, całych cztery dni czasu zajęła. Dziś większość uchwali wejście w rozprawy szczegółowe, a nim to nastąpi, przemówią jeszcze tylko generalni mowcy za i przeciw i obaj sprawozdawcy, p. Lienbacher, jako sprawozdawca większości i p. Beer, jako referent mniejszości.

Wczoraj po przemówieniu ministra, który mówił długo, odpierając szczegółowo zarzuty podniesione przeciw noweli ze strony lewicy, zabrał głos p. dr. Wojciech hrabia Dzieduszycki, przemawiając tak w imieniu Koła, jako też w imieniu całej prawicy. Półtoragodzinna mowa jego wywarła wrażenie jak najlepsze, a okazuje się z jej skutków, że była bardzo na czasie, gdyż niektórzy posłowie ze środka Izby, którzy zamierzali wstrzymać się od głosowania, wczoraj jeszcze oświadczyli, że głosy swoje oddadzą na korzyść noweli. W całem stronnictwie prawicy jedno panuje zdanie, że mowa p. Dzieduszyckiego była punktem kulminacyjnym całej debaty ogólnej w przedmiocie noweli, zgadzają się na to i wszystkie odcienia opinji w Kole polskiem.

W sposób nader przekonywujący wykazał mowca, iż zarzuty, podnoszone przeciw noweli przez mowców lewicy, źródło swe mają jedynie w namiętności partyjnej, gdyż jeżeli nowela wprowadza jakie zmiany w dotychczasowem ustawodawstwie szkolnem, to zmiany te są albo drobne i mało znaczące, albo dobre. Do tych ostatnich należą przedewszystkiem nowe postanowienia co do szkół wydziałowych, pod wpływem których dopiero będą się mogły zapełnić szkoły te, dotychczas zupełnie puste, pomimo, iż zadanie, jakie mają do spełnienia pod względem ważności, z pewnością jest niemniejsze jak zadanie szkoły normalnej. Potrzeba wyjątków dla Galicji od niektórych paragrafów noweli znalazła w p. Dzieduszyckim znakomitego obrońcę i ten to ustęp należy uważać głównie za to, co przekonało chwiejnych. Jako jeden z gorących wyznawców zasad autonomicznych, umiał mowca z głębokiem przekonaniem i siłą niepospolitą przeprowadzić apologją autonomji i federalizmu stawiając je w jaskrawem przeciwieństwie do centralizmu, który za daleko posunięty już tylko krok mały despotyzmu, a jak ten dzieli ostatni szybko państwa potężne w przepaść spycha, na to dowodem północno - wschodni nasz sąsiad.

Nie możemy sobie wreszcie odmówić przyjemności zaznaczenia, iż nieporównanym był sposób, w jaki mowca ad absurdum sprowadził okrzyczany liberalizm centralistów, zastosowując doń znane zdanie Horacego — *lucus a non lucendo.* Jak zdanie to trafnie było zastósowane i jak prawdziwe, najlepiej wynika ztąd, iż generalny adwokat zjednoczonej lewicy — *Neue fr. Presse* — w sprawozdaniu swojem opuściła dotyczący ustęp z mowy p. Dzieduszyckiego i ani słowa nie wspomina o nim, pomimo, iż w długim artykule polemizuje zacięcie i zjadliwie ze wszystkimi argumentami mowcy. Prawda w oczy kole.

Mowca, któremu kilkakrotnie przerywały brawa ze strony prawicy, zakończył wśród hucznych a przeciągłych oklasków.

Prócz p. Dzieduszyckiego mówił przedtem z lewicy p. Carneri, znany z mowy p. Hausnera Bartholamäus Carneri, filozof ze Styrji. Że i on nie zapomniał o tem, co o sobie podczas rozprawy budżetowej słyszał, udowodnił polemiką przeciw panu Hausuerowi, której sobie odmówić nie był w stanie, pomimo, iż nie należała wcale do rzeczy. Oświadczył, iż był niegdyś federalistą, że się jednak więcej wykształcił (hat sich fortentwickelt) i dziś nim nie jest, gdyż się przekonał, że autonomia prowadzi do wielkiej wojny domowej w Austrji. Zwracał uwagę na socjalizm, którego nie można wegdekretiren, który się tylko za pomocą oświaty da usunąć. Przyznał, że w noweli nie ma nic złego, jest to jednak zawsze dziura w ustawodawstwie szkolnem, przez którą będą się mogli kiedyś wedrzeć ci, którzy ustawy szkolne popsuć zechcą.

Po mowie p. Dzieduszyckiego, która nastąpiła po przemówieniu p. Carneri'ego i p. mini-

---

Widziadła.

FANTAZJA

J. Turgieniewa.)*

I.

Długo nie mogłem zasnąć i przewracałem się nieustannie z boku na bok. „Djabeł niech weźmie niedorzeczne te stoliki wirujące!" — pomyślałem — „nerwy tylko rozstrajają"... Nareszcie zaczęła mnie senność opanowywać...

Naraz zdaje mi się, jakoby w pokoju słabo i żałośnie zadźwięczała struna.

Podniosłem głowę. Księżyc stał nizko na niebie, i spojrzał mi prosto w oczy. Światło jego, białe jak kreda, leżało na podłodze... Wyraźnie powtórzył się dziwny dźwięk.

Oparłem się o łokieć. Lekki strach ogarnął me serce. — Przeszła minuta jedna i druga... Gdzieś daleko zapiał kogut; jeszcze dalej odezwał się drugi.

Opuściłem głowę na poduszkę. „Oto do czego można doprowadzić" — pomyślałem znowu; — „zacznie w uszach dzwonić".

Wkrótce zasnąłem — czyli zdawało się mi, że zasnąłem. Przywidział się mi sen niezwykły. Zdawało mi się, że leżę w mojej sypialni, na mojej pościeli — i nie spię i nawet oczu zamknąć nie mogę. Oto znowu odezwał się dźwięk... Obracam się... Ślad księżyca na podłodze zaczyna się cicho podnosić, prostuje się i zaokrągla lekko u góry... Przedemną, przeźroczysta jak mgła, nieruchomo stoi biała kobieta.

— Kto jesteś? — pytam z wysileniem.

Głos odpowiada, podobny do szelestu liści: — To ja... ja... ja. Przyszłam po ciebie.

— Po mnie? A kim-że jesteś?

— Przyjdź w nocy do lasu, gdzie stary dąb. Będę tam.

Pragnę wpatrzeć się w rysy tajemniczej kobiety — i naraz mimowoli zadrżałem: owiało mnie chłodem. I oto już nie leżę, a siedzę na swem łożu — a tam, gdzie stała mara, światło księżyca, rozlewa się długą białą linją po podłodze.

II.

Dzień przeszedł jako-tako. Pamiętam, że pragnąłem czytać, pracować... daremnie. Nastała noc. Serce biło we mnie, jak gdyby czegoś oczekiwało. Położyłem się, obrócony twarzą do ściany.

— Czemu-ż nie przyszedłeś? — odezwał się w pokoju szept wyraźny.

Oglądnąłem się szybko.

Znowu ona... znowu tajemnicze widzenie. Nieruchome oczy na twarzy nieruchomej — i wzrok pełen smutku.

— Przyjdź! — słyszę znowu szept.

— Przyjdę, odpowiadam z mimowolnym przestrachem. Widziadło cicho zachwiało się naprzód, zafalowało lekko jak dym — i księżyc znowu spokojnie zabielał na gładkiej podłodze.

III.

Dzień przebyłem w wzruszeniu. Przy obiedzie wypiłem prawie całą butelkę wina, wyszedłem następnie na schody, lecz wróciłem i rzuciłem się na łóżko. Krew ciężko kołysała się we mnie.

Znowu usłyszałem dźwięk... Zadrżałem, lecz nie oglądnąłem się. Naraz poczułem, że ktoś mocno objął mnie z tyłu i szepcze w same ucho: „Przyjdź, przyjdź, przyjdź"... Z przerażenia zatrząsłem się i jęknąłem:

— Przyjdę! — i wyprostowałem się.

Kobieta stała pochylona tuż u mego wezgłowia. Uśmiechnęła się blado i zginęła. Wszakże zdołałem spojrzeć jej w twarz. Zdawało mi się, że widziałem ją pierwej; — ale gdzie, kiedy? Wstałem późno i cały dzień błądziłem po polach, chodziłem do starego dęba na końcu lasu i oglądałem się z uwagą w około.

Przed wieczorem siadłem u otwartego okna w gabinecie moim. Staruszka klucznica postawiła przedemną szklankę czaju — lecz nie tknąłem jej... Nie wychodziłem ze zdumienia i ciągle pytałem siebie: czyż nie dostaję pomięszania zmysłów?" Słońce właśnie zaszło — i nietylko niebo zaczerwieniło się — całe powietrze nagle napełnił jakiś prawie nienaturalny szkarłat: liści i trawy, zupełnie jak gdyby pokryte świeżym pokostem, nie drgnęły; w skamieniałej ich nieruchomości, w ostrej jasności ich rysów, w tem zespoleniu silnego blasku i martwej ciszy było coś dziwnego, zagadkowego. Nagle dość wielki szary ptak bez wszelkiego szumu przyleciał i siadł na samym krańcu okna... Spojrzałem na niego — i on popatrzał na mnie z boku okrągłem swem ciemnem okiem. „Czy może nie przysłano ciebie dla przypomnienia?" pomyślałem.

Ptak natychmiast machnął miękkiemi swemi skrzydłami i odleciał, jak poprzednio, bez szumu. Siedziałem długo jeszcze u okna — ale już nie oddawałem się zwątpieniu: zapadłem jakoby w koło zaczarowane — i niepokonana, chociaż cicha siła uniosła mnie, podobnie jak w dali nawet od wodospadu prąd potoka unosi łódkę. Nareszcie drgnąłem. Szkarłat powietrza dawno zginął, barwy ściemniały i ustała zaczarowana cisza. Zawiał wietrzyk, księżyc coraz jaśniej występował na błękitnem niebie — a liści drzew zagrały wkrótce w chłodnych jego promieniach srebrem i czarnością. Moja staruszka weszła do gabinetu z zapaloną świecą, ale z okna zawiało i płomyk zagasł. Nie mogłem wytrzymać dalej. wyskoczyłem, zacisnąłem czapkę i podążyłem na koniec lasu do starego dęba.

IV.

W dąb ten przed wielu laty ugodziła błyskawica; wierzchołek załamał się i zasechł, ale życia w dębie zostało jeszcze na kilka stuleci. Kiedy zbliżyłem się do niego, nadpłynęła na księżyc chmurka; pod szerokiemi jego gałęziami było bardzo ciemno. Z początku nie zauważyłem nic szczególnego; lecz gdy spojrzałem w bok, serce moje zaraz upadło; biała postać stała nieruchomo obok wysokiego krzaku, między dębem i lasem. Włosy lekko poruszyły się na mej głowie; lecz skupiłem ducha — i poszedłem do lasu.

Tak, to była ona, mój gość nocny! Kiedy zbliżałem się do niej, księżyc zaświecił znowu. Ona cała wydała mi się jakoby utkana z półprzeźroczystej mlecznej mgły — przez jej oblicze widziałem gałązkę, cicho wiatrem kołysaną — tylko włosy i oczy zaledwie czerniały, a na jednym palcu rąk złożonych, bladem złotem błyszczał wązki pierścień. Stanąłem przed nią i chciałem przemówić; ale głos zamarł mi w piersi, chociaż właściwie już ochłonąłem z przerażenia. Oczy jej zwróciły się do mnie: wzrok ich nie wyrażał ni smutku ni radości, tylko jakąś uwagę bez życia. Czekałem, ażali nie podniesie głosu: ale ona została nieruchomą i milczącą i ciągle patrzała na mnie swoim martwo-przenikliwym wzrokiem. Znowu mnie lęk ogarnął.

— Przyszedłem! — zawołałem nareszcie z wytężeniem. Głos mój dźwięczał głucho i dziwnie.

— Kocham cię! — szepnęła.

— Kochasz mię? — powtórzyłem zdumiony.

— Oddaj się mnie! — usłyszałem w odpowiedzi.

— Oddać się tobie! Ależ ty jesteś marą... jesteś bezcielesną. — Dziwny zapał opanował mnie. — Czemże jesteś, dymem, powietrzem, parą? Oddać się tobie! Odpowiedz mi najprzód, kim jesteś? Żyłaś na ziemi? Zkąd zjawiłaś się?

— Oddaj się mnie. Nie zrobię ci nic złego. Powiedz tylko dwa słowa: „Weź mnie."

Spojrzałem na nią. „Co też ona mówi?" pomyślałem. „Co to wszystko znaczy? I jakże ona mnie weźmie? A może spróbować?"

— Dobrze więc — odpowiedziałem głośno i niespodzianie energicznie, jak gdyby mnie kto trącił z tyłu. — Weź mnie.

Ledwie wyrzekłem te słowa, gdy tajemnicza postać z jakimś wewnętrznym śmiechem, od którego twarz jej zadrgała, zachwiała się naprzód, a ręce jej oddzieliły się i wyciągnęły... Chciałem odskoczyć; lecz byłem już w jej władzy. Objęła mnie, moje ciało podniosło się na pół łokcia od ziemi — i wzlecieliśmy oboje równo i niebardzo szybko nad nieruchomą mokrą trawę.

V.

Z początku w głowie mi się zakręciło... i mimowoli zamknąłem oczy... Za minutę otworzyłem je znowu. Lecieliśmy jak poprzednio. Ale lasu nie było już widać: pod nami równina, zasiana ciemnemi plamami. Z trwogą przekonałem się, że wznieśliśmy się na straszną wysokość.

„Przepadłem, jestem w władzy szatana", myśl przeleciała we mnie jak błyskawica. Do tej chwili myśl o pokusach siły nieczystej, o możliwości zagłady, nie przychodziła mi do głowy. Lecieliśmy nieustannie i widocznie coraz wyżej i wyżej.

— Dokąd mnie niesiesz? — jęknąłem nareszcie.

— Dokąd chcesz — odpowiedziała moja towarzyszka. Cała do mnie przylgnęła; twarz jej

*) Mało znamy znakomitego pisarza tego, którego cała karjera literacka stanowi jeden wielki protest przeciwko tyranji carskiej, apostołującej niewolę i ciemnotę. Turgieniew jest więcej niż „mistrzem noweli" — jest on patologiem społeczeństwa rosyjskiego i filozofem wszechludzkich zagadnień. Od śmiałych „Pamiętników strzelca," aż do rzewnych improwizacyj „Senilia" — w Juwenalowskich satyrach na znikczemniałą rasę niewolników i w indyjskiem rozpamiętywaniu nad nicestwem stworzenia — jako natchniony kapłan postępu i jako smętny czciciel Nirwany — Iwan Turgieniew wszędzie ma pierś szeroką i serce wielkie, czoło podniesione i łzę nieskalaną. Po za Turgieniewa nie wyszła dotąd dodatnia praca umysłu rosyjskiego — a z wyjątkiem Szczedrina, wszystko niemal, co zrodziło się w ostatniej erze, było małe albo chore, nikczemne albo monstrualne, zapowiadało kajdany albo dynamit. Dawno, jeszcze przed Zolą, królowała tam w beletrystyce Nana w gronostaju sybirskim, a brutalizm najnowszych epigonów Zoli blednie wobec wynaturzeń, jakiemi Richepiny rosyjscy torowali drogę późniejszym orgjom wywrotu i zagłady. Jeden Turgieniew zachował dumną i serdeczną twarz człowieka — w ironji ludzki, w miłości wspaniały, w zwątpieniu szlachetny, w sztuce mistrz, a w życiu dżentelmen, on jest godzien piersią swą zasłonić całe społeczeństwo od potępienia! Burza anarchji współczesnej strzaskała jego ideały i urąga jego melancholji, ale gdy nad chaosem zejdzie światło rozumnej wolności, zbawione pokolenie zbuduje posąg poecie, któremu wychowanie europejskie dało zapał Jana-ewangielisty, a niewola rosyjska dała smutek Szopenhauera. Ale nad tą twarzą Janusową jaśnieje zawsze gwiaździste błogosławieństwo poezji, tej, co wyższa nad poziome zatargi ludzkie, upaja w radości i podnosi w rozpaczy, tej, co klęcząc przed Bogiem, czy mdlejąc przed demonami, w zachwycie i w trwodze zawsze jest czystą i piękną. Za mało też znamy Turgieniewa, który jak granit stoi między rosyjską literaturą skargi, a literaturą desperacji — czytać go jest namaszczeniem, a tłumaczyć rozkoszą. *Wł. St.*

stra oświaty, wypróżniła się Izba, a wobec prostych ław przemawiali pp. Kowalski i Weidlof przeciw noweli.

Ku końcowi wczorajszego posiedzenia przemawiali wreszcie pp. Giovanelli i ks. Chełmecki, broniąc konfesyjności szkoły i zasad katolickiego wychowania.

Rada państwa.

Wiedeń 19. kwietnia. *(Posiedzenie Izby poselskiej.)* Projekt ustawy o kredycie dodatkowym na pomoc dla Karyntji i Tyrolu — przyjęto bez rozprawy.

W dalszym ciągu ogólnej rozprawy nad nowelą szkolną, przemawiają referenci mniejszości i większości — poczem wniosek przejścia do porządku dziennego odrzucono, 174ma głosami przeciw 158. Przeciw wnioskowi głosowali: ministrowie, cała prawica, z lewicy: Schoenerer, Fuernkranz, Berchtold i Vetter. Głosowali także przeciw wnioskowi młodoczesi: Adamek, Krejczi i Tonner. Tilžer opuścił salę. Za przejściem do porządku dziennego głosowała cała lewica, klub Coroniniego i hr. Stockau.

Herbst żąda, aby co do rozpoczęcia szczegółowej rozprawy odbyło się imienne głosowanie, co jednogłośnie uchwalono. Poczem szczegółową rozprawę przyjęto 174 głosami przeciw 164. Następne posiedzenie jutro.

Wiedeń 19. kwietnia. Projekt rządowy o dodatkowym kredycie na budowę odgałęzień galicyjskiej kolei transwersalnej, żąda 2 miljonów na linję z Suchy przez Skawinę do Podgórza i Oświęcima, tudzież z Żywca do węgierskiej granicy w kierunku Czaczy, celem połączenia z koleją koszycko-bogumińską, na co preliminowano najwyżej 1½ miljona. Budowa przedsiębrana będzie na koszt państwa najdalej w przeciągu półtrzecia roku, a więc do 8. września 1885.

Zajścia w Warszawie.

Z Warszawy donoszą do *Czasu*: Apuchtin wyjechał do Petersburga, i jest nadzieja, że już ztamtąd nie wróci. Jak w dobrze poinformowanych kołach twierdzą, sprawa jego dymisji już była zdecydowaną zaraz po zamknięciu instytutu rolniczego w Puławach. Jakoż wbrew rozporządzeniu kuratora okręgu naukowego, instytut w Puławach na nowo ma być otwartym i wpisy zostały rozpisane. Na miejsce Apuchtina ma przyjść Hartmann, który w Kurlandji zajmował wyższe stanowisko w zarządzie szkół. Policzek wymierzony przez ucznia uniwersytetu Żukowicza mógł przyspieszyć wyjazd Apuchtina, ale nie był powodem jego dymisji, owszem raczej wpłynie niekorzystnie na postępowanie władz wobec młodzieży, wzbudzając nowe podejrzenia. Śledztwo w tej sprawie oddane zostało jednemu z wyższych urzędników, pracujących przy boku hr. Albedyńskiego. Wczoraj i onegdaj (w poniedziałek i wtorek) młodzież uniwersytecka gromadnie zbierała się w dziedzińcu uniwersytetu i żądała audjencji u rektora Błagowieszczeńskiego. Rektor nie przyjął młodzieży. Mówią, że zamiarem młodzieży było żądać wyjaśnień w sprawie aresztowania kilku kolegów Żukowicza. Dziwić się jeździe nie można, gdy się wspomni, że Apuchtin przez kilka lat swego urzędowania w każdem zetknięciu się z młodzieżą, okazywał się gburem i lżył ją przy każdej sposobności. Jestto więc objaw oburzenia przeciw jednej osobistości, a raczej dodać, że popęd tu daje część młodzieży pochodzenia rosyjskiego i wyznania prawosławnego. Sama ta okoliczność winna być ostrzeżeniem dla młodzieży polskiej, aby nie dała się pociągać do demonstracyj, zawsze szkodliwych i niebezpiecznych. Wczoraj gromadzącej się młodzieży przed gmachem uniwersytetu policja nie dopuściła do dziedzińca, a przy pomocy wojska wepchnięto zgromadzonych w ulicę Berga, którą z dwóch jej końców zamknęło wojsko i policja, tak, że ci nawet, którzy radzi byli pójść do domów, rozejść się nie mogli. To trwało przez kilka godzin. Gdy wojsko ustąpiło, młodzież najspokojniej rozeszła się.

Inny korespondent *Czasu* donosi bez daty:

W dniu dzisiejszym, sprawa Apuchtina zaczyna przybierać groźniejsze rozmiary, dzięki porywczości, a raczej nieroztropności niedoświadczonej młodzieży i temu, że nikt nie chciał, czy nie odważył się porozumieć z nimi.

Dziś rano o 10. zebrało się 160 studentów w auli, celem wyrażenia swego współczucia dla Żukowicza (tak się rzeczywiście nazywa), a tchórliwy rektor Błagowieszczeński bez namysłu posłał po wojsko i policję. Wojsko zgromadziło się na Krakowskiem Przedmieściu, (a w tej chwili wyciągnęło się łańcuchem wzdłuż gmachu uniwersyteckiego od Nowego Świata), policja zaś otoczyła aulę. Jestto czas egzaminów; co dalej stanie się, niewiadomo, dosyć, że nie tylko część wojska wyciągnęła się łańcuchem, ale druga, maszeruje tam i napowrót po Nowym Świecie i Krakowskiem, nadto żandarmi konni z oficerem zajęli trotoar od cukierni Toura do domu Grodzickiego, a tłumy stoją i przypatrują się.

Po co cały ten aparat wojska i policji? Czy ażeby wyświęcić Apuchtina na męczennika politycznego, — który w misji swej został znieważony? — czy umyślnie na to, ażeby wczorajszy wypadek, taki sobie prywatny, przedstawić jako początek agitacji młodzieży uniwersyteckiej na wielką skalę? Wielka szkoda, że nierozumna młodzież sama przez dzisiejsze wystąpienie podała broń na siebie.

Już do Apuchtina telegrafował minister Tołstoj z zapewnieniem, „że wszystko się ułoży." Za wiarygodność ręczę, gdyż słyszałem o tem w telegrafie w chwili, gdy taki telegram przesyłano zrozpaczonemu Apuchtinowi na pocieszenie. Przepowiadałem, że go wyzgodzą jeszcze — lecz jeżeli zostawią na miejscu, będzie to prowokacją niepotrzebną, mogącą podżegać do dalszych prześladowań młodzieży. Rząd powinien się liczyć z tem, że młodzi ludzie nie mają doświadczenia, że nie umieją poskromić gorącej krwi.

Dla p. Apuchtina miano już podpisaną dymisję; wypadek wczorajszy zapewne ją powstrzyma.

Żukowicz przesłuchiwany był dziś u prokuratora. Odpowiada spokojnie i z pewną godnością.

N. Ref. otrzymała również kilka korespondencyj z Warszawy, opisujących szczegółowo wypadki zaszłe w uniwersytecie z powodu spoliczkowania Apuchtina, które w całem mieście nieznaczne wywołało radość. Dowiadujemy się z nich, iż dnia 18. bm. zawieszono wykłady w uniwersytecie. Oto co pisze jeden z korespondentów: „Studentom, biorącym udział w przedwczorajszych zaburzeniach, wzbroniono wstępu do uniwersytetu, poczem i reszta uczniów opuściła salę, oświadczając, iż solidaryzuje się najzupełniej ze swymi kolegami, oskarżonymi o udział w nieporządkach. Spodziewają się każdej chwili nowych hałaśliwych zebrań studentów. Wczorajszej nocy odbyły się liczne rewizje w mieszkaniach studentów. Profesorom Polakom zabroniono przemawiać do zgromadzonych studentów. Wojsko i żandarmi ciągle otaczają gmach uniwersytecki. W całem mieście powszechny niepokój."

W innej korespondencji czytamy pod datą dnia 18. bm.: „Akt trzeci dramatu, którego treścią sprawa uniwersytecka — odegrał się dzisiaj.

Od rana policja była czynną w około gmachu uniwersyteckiego. Przy wejściu stała straż: każdego z wchodzących studentów zapytywano o nazwisko. Którego imię stało na liście wczoraj skonskrybowanych, to jest tych, którzy należeli do demonstracji w auli — temu wzbraniano wstępu na wykłady.

Ci tedy zgromadzili się na podwórzu uniwersyteckiem. Liczba ich z każdą chwilą wzrastała, pomnażając się ciągle nieproskrybowanymi jeszcze studentami.

Prowokacyjne to postanowienie, wzbraniające wstępu na wykłady, rozgorączkowało młodzież. Poczęto pomiędzy sobą rozmawiać głośno, co nie podobało się policji. Ukazał się Buturlin i wezwał studentów do rozejścia, co jednak nie poskutkowało.

Na ulicy rozlokowano znowu kilka kompanij wojska, wyciągniętego w łańcuch poprzed uniwersytetem i wzdłuż Krakowskiego przedmieścia i ustawiono szeregi konnych żandarmów. Prócz tego mnóstwo policjantów i ajentów policyjnych.

Tłumy ludności, przeważnie inteligencji, zalegały znowu całe Krakowskie przedmieście, a za punkt zborny obrano cukiernię Toura, naprzeciw gmachu uniwersyteckiego — tutaj coraz to nowe ukazywały się fizjognomje i coraz to nowe słyszeć można było wieści. Ale o tem później.

Około godziny dwunastej w południe oficer żandarmski zawezwał do rozejścia się i z gołym pałaszem najechał na zebranych i mało nie roztratował studenta I. roku medycyny, nazwiskiem Rymszę. Ten, dzikim atakiem żołdaka oburzony, uniósł się i odpowiedział stosownie, ale bez ubliżenia oficerowi — za co został aresztowany i odstawiony do policji, a następnie do sądu pokoju, gdzie jeszcze dziś ma być jego sprawa sądzona, świadkowie obecni temu zdarzeniu, wezwani zostali do sądu.

Po przemówieniu się Rymszy z oficerem, którego nazwiska na razie dowiedzieć się nie możemy, żandarmi konni najechali na zgromadzonych przed gmachem uniwersyteckim studentów, z gołemi pałaszami i rozpędzili ich.

Nie jestże to oczywista prowokacja? Czy wobec takiego postępowania, jeżeli ona dalej potrwa, nawet najcierpliwszych, najspokojniejszych nie można będzie pobudzić do ostateczności?...

Mongoły w całem słowa znaczeniu!

Apuchtin dotąd nie wyjechał do Petersburga, mimo, że wczoraj znowu pospiesznym pociągiem się wybierał. Dzisiaj po południu przełożeni wszystkich zakładów naukowych, rządowych i prywatnych, złożyli mu swą kondolencję, pozdrowienie. Zastali go przygnębionego, skruszonego. Nie wiele mówił o całym wypadku; zdaje się, iż jego wzrok spuszczony ku ziemi, i tłumaczył się, że postępował podług piśmiennych, z góry otrzymanych rozkazów i ustnego polecenia, jakie miał sam car odpowiedzialny.

Wypadki, mimo wzburzenia młodzieży odbywają się bez przerwy — o godzinie 4 po południu ściągnięto posterunki wojskowe, tylko żandarmi konni i policja ciągle czynni na ulicy. Tłumy przeciągają tam i napowrót. Najrozmaitsze słyszeć się daje zdania i oceny wypadków, a jakiś jegomość o sumiastym, siwym wąsie i czupurnie, widząc naprzeciw siebie oficera z konną przed rąk, zapytuje go, wskazując na uniwersytet:

— Panie, co to znaczy? Prawdaż to, że mają mordować młodzież?

— Kakże znowu! odrzekł oficer i posunął dalej.

Inny znowu zapytuje: co się stało, czego oni tam się tak gromadzą?

„To co się stało?.. błagorodnym obrazom pałuczył Apuchtin wroźu i bolsze niczewo!"

Wsiadłem na tramwaj. Dwóch roznosicieli *Kurjerów „Warszawskiego"* i *„Codziennego"* rywalizujących od pewnego czasu zawzięcie z sobą, z dwóch stron cisną się, zalecając najświeższe nowiny — jeden przy drugim swój towar zachwala, ganiąc drugiego. Z tego przychodzi do słów obelżywych, naraz obaj gawrosze zeskakują i stają do siebie jak dwa koguty:

— Co myślisz, że się ciebie boję? woła „Warszawski", czupurząc się.

— Ejże, suń się, zniknij — woła, zamierzając się „Codzienny" bo jak ci dam w Apuchtina!

Na takie *dictum acerbum* przeciwnik dał nura a „Codzienny" wrzeszcząc: *Kurjer Codzienny!* ważne zawsze wiadomości! 3 kopiejki! sześć groszy!" przebiegał ulice.

Radośne wiadomości, których tam wprawdzie nie było, napędziły mu kupujących, w momencie musiał biedz po nową paczkę... Do 7 wieczór sprzedano około 3.000 egzemplarzy.

Dzisiaj sąd uniwersytecki odbędzie przed wieczorem posiedzenie, na którem wczorajsza demonstracja studentów, będzie przedmiotem osądzenia.

W tej także chwili odbyła się sprawa studenta Rymszy w sądzie pokoju — świadkowie studenci i żandarmi składają swoje zeznania.

Z Petersburga do Albiedyńskiego w drodze urzędowej telegraficznej nadszedł wczoraj rozkaz rozważnego i łagodnego postępowania, a z winnymi kazano odnieść się do drogi sądowej.

Jeszcze jedną dość charakterystyczną przytoczę odpowiedź. Przechodząc przez Krakowskie przedmieście, spotkałem jednego z adwokatów znajomych i pytam go o szczegóły zajść — a on zupełnie serjo wobec tłumu osób zebranych w około odpowiada:

— To przygotowanie do koronacji!..."

---

prawie tuliła się do mego oblicza. Zresztą zaledwie czułem jej dotknięcie.

— Spuść mnie na ziemię; źle mi na tej wysokości.

— Dobrze; tylko zamknij oczy i nie oddychaj.

Usłuchałem — i natychmiast uczułem, że padam jak kamień rzucony... powietrze gwizdnęło w mych włosach. Kiedy przyszedłem do opamiętania, leciałiśmy znowu równo nad samą ziemią, tak że, dotykaliśmy wierzchów traw wysokich.

— Postaw mnie na nogi — zagadnąłem. — Co za zadowolenie lecieć? Nie jestem ptakiem.

— Sądziłam, że ci będzie przyjemnie. My nie mamy innego zajęcia.

— Wy? A cóż wy za jedne?

Odpowiedzi nie było.

— Nie śmiesz mi tego powiedzieć?

Żałośny dźwięk, podobny do tego, który mnie pierwszej obudził nocy, zadrżał w moich uszach. My tymczasem płynęliśmy dalej, ledwie dostrzeżeni, po wilgotnem nocnem powietrzu.

— Puść-że mnie! — przemówiłem. Towarzyszka moja odwróciła się — i ja byłem już na ziemi. Ona stanęła przedemną i znowu skrzyżowała ręce. Uspokoiłem się i spojrzałem jej w oblicze: ono po dawnemu wyrażało pokorny smutek.

— Gdzież jesteśmy? — zapytałem. Nie poznawałem miejsc okolicznych.

— Daleko od domu twego, ale ty możesz być w nim w okamgnieniu.

— W jaki sposób? czy-ż znowu zawierzyć się tobie?

— Nie zrobiłam ci nic złego i nie zrobię. Wzlatujemy razem do zorzy, oto wszystko. Mogę cię zanieść, dokąd tylko zapragniesz — na wszystkie krańce ziemi. Daj się mnie! Powiedz znowu: Weź mnie!

— Weź mię więc!

Ona znowu przypadła do mnie, nogi moje znowu opuściły ziemię — i polecieliśmy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 17. kwietnia. Z powodu różnicy zdań senat odroczył załatwienie sprawy Tokarewa b. gubernatora gub. Mińskiej, aż do wydania decyzji przez ministerstwo sprawiedliwości, o którą senat pisemnie prosił. — Intendancki petersburski proces skończył się skazaniem: pułkownika Lipskiego za niedbalstwo lekkie w stosunkach służbowych na 4 miesiące aresztu na odwachu, podpułkownika Zawadzkiego na usunięcie ze służby, a radca stanu Popowa na wypędzenie ze służby.

Ministerstwo wojny złożyło projekt utworzenia kilku pułków piechoty marynarki (na wzór Francji) z kilkoma baterjami jucznemi, widocznie w przewidywaniu wypraw do jakichś zamorskich krajów górzystych.

Moskwa 18. kwietnia. Za ukrywanie osób przyjeżdżających do Moskwy przez służbę hotelową lub mieszkań meblowanych, generał-gubernator postanowił winnych poddawać karze pieniężnej do wysokości 25 rs. lub też miesiąca aresztu, a nawet utraty służby. Dyżurstwo stróżów domowych na ulicach podczas dnia wznawia się. *Moskowskij Listok* donosi, że wskutek roztrwonienia 70 tysięcy rubli Brannicki bank publiczny zawieszył wypłaty.

Odessa 17. kwietnia. Ogłoszonym został wyrok w znanym procesie politycznym. Trzech podsądnych skazanych do robót ciężkich w kopalniach bez ograniczenia czasu, siedmiu na lat piętnaście, czterech na roboty ciężkie na lat dziesięć, ośmiu na osiedlenie w oddalonych częściach Syberji, jeden z liczby podsądnych kandydat praw Popielnicki został uwolniony od odpowiedzialności.

KRONIKA.

Lwów dnia 20. kwietnia.

Wiadomości osobiste. Senat uniwersytetu lwowskiego zaprasza na nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. prof. Buhla, które się odbędzie jutro o godz. 9tej rano w kościele św. Mikołaja. — Księżna Izabella z Lubomirskich Władysławowa Sanguszkowa i książęta Adamowie Sapiehowie, rozesłali karty zawiadamiające o związku małżeńskim między księciem Leonem Sapiehą a księżniczką Teresą Sanguszkówną. Ślub odbędzie się w kościele Panny Marji w Krakowie 9. maja o godz. 11ej zrana. — Jubileusz ministra Ziemiałkowskiego obchodzony ma być w tych dniach w Wiedniu. — Hr. Konstanty Przeździecki bawi obecnie w Krakowie. — Dr. Edward Bogdani, rodem z Siarczanej Góry otrzymał na Uniwersytecie Jagiell. stopień doktora praw. — Z nielicznego szeregu dobrze zasłużonych sprawie naszej weteranów, mężów, co i na polu walki i w zagrodzie rodzinnej gotowi byli służyć Polsce do ostatniego tchnienia, ubył znów jeden, śp. Dyonizy Feliks Łaszczewski, oficer byłych wojsk polskich z r. 1831. Cześć jego pamięci! — W Warszawie zmarł dnia 17. bm. Konstanty Kamiński, b. oficer wojsk polskich. — W Warszawie zmarł Aleksander Lessaud, pomocnik dyrektora dr. żel. warszawsko-terespolskiej i kurator szpitala na Pradze. — J. Turgeniew wyzdrowiał już zupełnie, jak donosi *N. Wremia* z Paryża. Leczono go na różne choroby, a miał wrzód w piersiach, na który sławny pisarz cierpiał. Wrzód zagoił się sam, a boleści ustały.

Byłemu metropolicie, ks. Józefowi Sembratowiczowi, jak donosi *Słowo*, dotąd jeszcze nie asygnowano pensji, mimo że już 6. miesiąc bawi w Rzymie. Wydawszy pieniądze, jakie z sobą przywiózł, musiał w ostatnim czasie zaciągnąć dług u kardynała Simeoniego w wysokości 5000 franków. Poselstwo austrjackie miało się w tej sprawie odnieść w drodze telegraficznej do namiestnika hr. Potockiego. Mówią także, że za cały czas urzędowania ks. Józefa Sembratowicza nie zapłacono z winy administracji pewnych należytości fiskalnych, wynoszących kilka tysięcy. „Tak gospodarowały mu „soroki i worony" — pisze *Słowo* — że dziś musi udawać się do łaski obcych."

Z lwowskiej djecezji unickiej. Ks. P. Lityński otrzymał instytucję na Telacze, a ks. L. Kobryński prezentę na Miłoszowice.

Na wiosnę tegoroczną utyskuje nawet *Słowo* lwowskie. Powiada, że „pada deszcz, potem śnieg i znowu deszcz ze śniegiem" i woła: „I możnaż kochać taką ojczyznę?" Chociaż dawno już wiemy, jaką ojczyznę *Słowo* kocha, mimo to zanosimy pokorne modły do nieba, aby raz już raczyły rzucić promień na [illegible] słońca i zieleni ziemię naszą — inaczej *Słowo* napisze, że bzy nie kwitną i ja[illegible] wskutek intrygi lachów i zdrady nie[illegible].

Na pomnik Kilińskiego złożono w Izbie stowarzyszeń rękodzielniczych: Ze składek rękodzielników w czytelni ludowej w dzielnicy Żółkiewskiej we Lwowie [illegible] ct., tudzież ze składek na wieczorku dramatyczno-muzykalnym w zakładzie hr. Skarbka w Drohowyżu 3 złr.

Trudne do uwierzenia. *N. Reforma* donosi: Orkiestrom wojskowym pułków stojących w Krakowie zakazano grać w miejscach publicznych narodowe pieśni polskie.

Odszczególnienie. Cesarz nadał srebrny krzyż zasługi Mikołajowi Lewkowowi, woźnemu w biurze p. ministra Ziemiałkowskiego.

Z ulicy Rzeźnickiej otrzymaliśmy następującą słuszną uwagę:

Na strychu domu parterowego, gontem krytego, gdzie się mieści strażnica pompierów dzielnicy II, znajduje się 20—30 fur słomy i siana. W około strażnicy pompierskiej znajdują się domy, również gontem kryte, co na wypadek pożaru, dostęp do tej strażnicy w ul. Furmańskiej, osobliwie od strony ul. Kazimierzowskiej czyni utrudnionym. Wobec tego wszyscy właściciele domów okolicznych, w których mieści się znaczna ilość składów różnorodnych i sklepów, przejęci są trwogą, albowiem w razie pożaru cała ta część miasta bardzo licznie zabudowana, poszłaby z dymem a wszystkie składy tamże również licznie się znajdujące, padłyby ofiarą płomieni. Należałoby więc uprzątnąć słomę i siano ze strychu strażnicy i ulokować skład w stosowniejszem miejscu.

Stowarzyszenie wierzycieli w Wiedniu ogłasza upadłość Kopla Bardacha następców we Lwowie.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 19. kwietnia. Skradziono panu L. S. z pomieszkania srebrny nóż z monogramem L. S. — Złożono w pol. jako w podejrzanem posiadaniu będącą srebrną solniczkę formy podłużnej.

Nagła śmierć. Michał Kryś, 40 lat, bez zajęcia, zasłabł idąc ulicą Szpitalną, i zmarł w dorożce, którą go wieziono do szpitalu.

Kraków 19. kwietnia. W niedzielę odbyło się posiedzenie zboru izraelickiego pod przewodnictwem byłego posła Mendelsburga, a rozchodziło się o czynności przedwstępne wyboru prowizorycznego następcy rabina Schreibera. Po wybraniu komisji, która miała się bliżej rozpatrzeć w świadectwach kompetentów, zamknął posiedzenie p. Mendelsburg. Wtedy to partja husytów wybrała sobie, wbrew wszelkim formom parlamentarnym, p. Salomona Deichesa przewodniczącym, a pozbywszy się przestrzeganego języka polskiego, szwargotem żydowskim uchwaliła nielegalnie powołać zięcia Schreibera, p. Kornicera, na prowizorycznego rabina.

Husyci wybrali sobie na doradcę prawnego adwokata dr. Mochnackiego, i chełpią się poparciem bardzo wielu wpływowych ludzi. Byłby czas, aby władze wkroczyły i zrobiły porządek tam, gdzie się bezrząd wkradać zaczyna oknami i drzwiami, a p. Mendelsburg powinien znaleźć zewsząd poparcie.

Z Krakowa donoszą: Morderca Szczypek prosił, gdy mu ogłoszono wyrok śmierci, i aby go natychmiast powieszono, albowiem nie żąda ułaskawienia. Gdy mu przed kilkoma dniami powiedziano, że kara śmierci została zamienioną na 20-letnie więzienie, Szczypek był oburzony i żądał stanowczo powieszenia. W ubiegły piątek stracono skazanego na śmierć Gorala, a Szczypek przypatrywał się z zakratowanego okna swej celi przygotowaniom do tej egzekucji. Gdy Gorala wprowadzono, zawołał Szczypek z wściekłością: „Byłem pierwej na śmierć skazany; mam więc prawo pierwej być powieszonym".

Jarosław 15. kwietnia. Przy tutejszej cerkwi unickiej był ks. Aleksander Iwasiówka przez kilka lat wikarym oraz katechetą szkoły miejskiej. Otrzymał on równocześnie prezentę na probostwa Krakowiec i Dębno i wybrał Dębno, własność namiestnika hr. Potockiego. Inteligencja miejska zebrała się onegdaj bardzo licznie w skromnym domku ks. Iwasiówki, aby pożegnać kapłana, którego gorliwa i pojednawcza działalność dla dobra ludu zyskała mu wszystkie serca.

Delegacja z Królestwa na uroczystość koronacji. Delegacja, która udać się ma do Moskwy na obchód uroczystości koronacyjnych, składać się będzie z 70-ciu członków. Z tych dziesięciu reprezentować będzie stan szlachecki — po jednym przedstawicielu z każdej gubernji; dziesięciu stan kupiecki; pozostała liczba 50-ciu przypada na włościan, z których każdy otrzyma na koszta podróży rs. 500. Włościanie podróżować będą w towarzystwie jednego z członków czasowej komisji do spraw włościańskich.

Chwalebna uchwała. Włościanie wsi Czepie'owa, w powiecie słonimskim na Litwie, uchwalili na zebraniu gminnem, zamknąć obiedwie istniejące we wsi karczmy i na przyszłość nie wydawać nikomu pozwolenia na otwieranie szynków.

„Decamerone" Boccacia został skonfiskowany w księgarniach berlińskich.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dziś w piątek dnia 20. kwietnia pierwszy występ pani Zapolskiej, po raz pierwszy: „Nora," dramat w 3 aktach z szwedzkiego H. Ibsena.

Wczorajszy koncert pożegnalny E. Saureta wypadł równie świetnie, jak dwa poprzednie. Na pierwszem miejscu musimy wspomnieć o fantazji z „Fausta" Wł. Wieniawskiego, którą artysta odegrał z nadzwyczajną werwą i czystością intonacji. Publiczność nagrodziła koncertanta kilkakrotnem wywołaniem. Wszystkie inne numera, jak koncert Vieuxtempsa (a-moll), impromptu i scherzino własnej kompozycji, nareszcie „Airs hongrois" Ernsta, wykonał p. Sauret po mistrzowsku, ostatnią kompozycję z takiem życiem i przejęciem się, że każdego słuchacza musiał wprowadzić w prawdziwy zapał. Panna Paltinger odegrała koncert Chopina (e-moll) z rzadką rutyną i uczuciem, co tem więcej podnieść musimy, że egzekutorka liczy zaledwie lat 14. Pan T. odśpiewał trudną arję z „Don Carlosa" Verdiego, za której wykonanie nagrodzony został rzęsistemi oklaskami.

Z galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. W niedzielę 22. kwietnia b. r. odbędzie się w sali towarzystwa pod artystyczną dyrekcją p. K. Mikulego i z uprzejmym współudziałem p. A. Hrymalyego, artystycznego dyrektora Towarzystwa muzycznego w Czerniowcach, czwarty koncert z następującym programem: 1. A. Hrimaly. Serenada na instrumenta smyczkowe (pod osobistą dyrekcją kompozytora). 2. Le Sueur. „In media nocte", odśpiewa p. Gerbicz i chór męski. 3. Saint-Saens. Prelud z biblijnego poematu „Potop", na kwartet smyczkowy solowy i zbiorowy. 4. E. Grieg. Melodje. a) Hjertesar (rany serca), b) Varen (wiosna), na instrumenta smyczkowe. Początek z uderzeniem godziny pół do pierwszej w południe. Bilety są do nabycia w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego a w dzień koncertu przy kasie.

Dyrekcja Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych zawiadamia szan. członków, iż nie otrzymawszy dotąd premii „Sara", która, według nadesłanego listu frachtowego, jeszcze dnia 9. marca z Paryża odesłała, a dnia 3. kwietnia już raz telegraficznie reklamowaną została — wnosi dnia dzisiejszego ponowną reklamację telegraficzną do nadawcy p. Goupila.

Ruch stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników mieszczan lwowskich odbędzie się w niedzielę dnia 22. kwietnia o godz. 3ej z południa w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie ze stanu i obrotu funduszów stowarzyszenia. 2. Wybór dyrekcji i wydziału.

Zgromadzenie tygodniowe Tow. politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 21. bm. o godz. 6ej wieczorem, w sali rysunkowej miejskiego museum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym: 1. Wykład p. br. Gostkowskiego „O nowszych poglądach na proces palenia. 2. Wnioski.

Z izby sądowej.

Kraków 17. kwietnia. *(Temat do noweli ludowej.)* Przed sądem karnym stał dzisiaj staruszek przeszło 80-letni, nazwiskiem Jędrzej Klocek, a rozprawa główna, wytoczona przed ławę przysięgłych, przedstawiała obraz litość wzbudzającej rozpaczy ludzkiej, która obwinionego popchnęła do samobójstwa i zbrodni podpalenia. Włościanin Klocek mieszkał w pobliskiej włości od lat bardzo wielu z kobietą nierównie młodszą w tzw. „dzikiem małżeństwie." Mieszkał w lichej, do połowy rozwalonej chacie, należącej do klasztoru miejscowego. Pewnego dnia wezwał go przełożony klasztoru, aby ową kobietę albo poślubił, albo wydalił, inaczej będzie mu mieszkanie odebrane. Staruszka rozkaz ten doprowadził do rozpaczy. Z niewiadomych powodów nie chciał się ożenić z towarzyszką, a z drugiej strony nie mógł się bez niej obejść, bo go pielęgnowała i była jedyną jego życia podporą. Gdy mimo to ona sama opuściła biedne gruzy, w których dotąd z nim dzieliła gorzki chleb nędzy, Klocek powziął straszne postanowienie. Zamknął się w chacie i podłożył ogień. Na widok płomieni zbiegli się sąsiedzi, wybili jedyne okno i dostali się do wnętrza, gdzie wśród czadu na podłodze leżał półmartwy staruszek. Wyniesiono go na powietrze, a gdy przyszedł do przytomności, zawołał: „Dajcie mi umrzeć!" i rzucił się znów w płomienie. Zdołano go jednak uratować. Dziś stawał Klocek pod zarzutem zbrodni podpalenia, albowiem wyrządził krzywdę klasztorowi i naraził na niebezpieczeństwo sąsiednie budynki. Wiekiem i zgryzotą złamany starzec przyznał się do winy i rzewnie opowiadał rozpacz swoją w chwili, gdy go długoletnia towarzyszka opuściła. „A dla czegoż wybraliście sobie śmierć przez spalenie?" — zapytuje go przewodniczący trybunału. „Dla tego, że chciałem także równocześnie spalić chałupę, w której mi mieszkać zakazano." Mimo tego oświadczenia, przysięgli wydali wyrok uniewinniający, który wzruszone audytorjum powitało oznakami zadowolenia.

Rada miasta Lwowa.

Posiedzenie d. 19. kwietnia pod prezydencją dra Gnoińskiego. Początek o godz. ½7ej. Komplet bardzo liczny. Na wstępie odczytano wniosek następujący:

Ze względu na uznaną powszechnie tak ze względów narodowych, jak i gospodarczych, potrzebę przeniesienia zarządów kolei galicyjskich do naszego kraju, raczy świetna Rada uchwalić:

1. Prezydjum uda się imieniem Rady król. stoł. miasta Lwowa do Koła polskiego w Wiedniu z usilną prośbą o poczynienie odpowiednich kroków, iżby zarządy galicyjskich kolei do naszego kraju w jak najkrótszym czasie przeniesione zostały.

2. Prezydjum uda się do obu lwowskich posłów dr. Franciszka Smolki i Juljana Zacharjewicza z uprzejmą prośbą, aby sprawę powyższą tak w Kole polskiem, jak i wobec władz rządowych jak najgoręcej poparli.

3. Rada miasta Lwowa wyraża przekonanie, że wszyscy Polacy, zasiadający w zarządach kolei krajowych, jak niemniej wszyscy nasi współobywatele, mogący w tej sprawie w jakikolwiek sposób przyczynić się do urzeczywistnienia powyższego ogólnego życzenia kraju, spełnią i w tym wypadku swój obywatelski obowiązek.

Podp.: *Dr. Zgórski, Bałutowski, Gołąb, Roszkowski, Rudkowski, Swisterski, Lewicki, Wasilewski, Ogonowski.*

Wniosek ten uznano za naglący i natychmiast uchwalono jednogłośnie.

Dr. Zucker zainterpelował prezydenta, o ile prawdą jest doniesienie *Gaz. Narodowej*, że kwota dodatku czynszowego zdefraudowana przez dwóch egzekutorów miejskich dochodzi 30.000 gld. Na wezwanie prezydenta, dał wyjaśnienie naczelnik biura egzekucyjnego p. Strzelbicki. Śledztwo dyscyplinarne i oblikwidacja szkody napotyka na wielkie trudności, albowiem uwięzieni egzekutorowie tylko z pamięci wymienili kilkadziesiąt faktów, potrzeba tedy szczegółowego dochodzenia, i to w czterech dzielnicach miasta, co będzie wymagać 8 — 10 miesięcy czasu. Dotąd skonstatowano, że egzekutor Iwanicki sprzeniewierzył 2.873, a Cięglewicz 1.458 gld. Sędzia śledczy wymaga przedłożenia całego na raz aktu likwidacyjnego, a czas, objęty defraudacją, datuje się jeszcze od r. 1874.

W obec tego dr. Zucker wyraził życzenie, aby prezydent użył nadzwyczajnych sił roboczych do rychłego ukończenia rachunku.

Do komisji dyscyplinarnej w tej sprawie należą pp. radca Łyszkowski, referent Strzelbicki, naczelnik buchhalterji Stronner i radny Czerny.

Radny Heppe zażądał szybkiego usunięcia ruin domu, szpecącego front gmachu politechniki.

Na wnosek sekcji V. wyasygnowano zborowi izraelickiemu 2.500 gld., na ubogich z funduszu grzywien karnych.

Do losowania posagów (po 150 gld.) z fundacji miejskiej imienia arcyks. Gizeli zgłosiło się 19 dziewcząt, między temi 4 nie mające tytułu prawnego. Los padł na Rosenstrauchównę Mirę, Rabównę Michalinę i Sułkowskę Antoninę. — Towarzystwu ochrony zwierząt wyznaczono 60 gld. na karmę dla ptactwa. Do związku gminy miasta Lwowa przyjęto p. Fryderyka Erdta, inspektora kolei Karola Ludwika, Wilhelma Breitmajera, restauratora. Jana Kriesego, zegarmistrza, Melitona Merczyńskiego, inspektora asekuracyjnego, a prawo obywatelstwa nadano Janowi Spożarskiemu, introligatorowi, i Wojciechowi Früauffowi, tapicerowi. Przyrzeczenia przyjęcia do gminy udzielono pp. Leibowi Braude, rodem z Brześcia Litewskiego, zięciowi rabina Ornsteina; tudzież urzędnikom kolejowym Hermanowi Reisnerowi, Ludwikowi Scribie i Ernestowi Krömerowi. Trzej ostatni pochodzą z Prus, i podali się o obywatelstwo austrjackie pod naciskiem dyrekcji. Magistrat wniósł na odmowę przyrzeczenia, a rad. Supiński wytknął petentom wrogie nieraz usposobienie germanizatorskie mimo długoletniego przebywania w kraju. Po przemowie jednak radnego Heppego za uwzględnieniem, albowiem dzieci petentów u nas zrodzone — rosną widocznie na Polaków, zapadła uchwała przychylna. — Na

prośbę p. Emila Bertemiljan Breuera zezwolono na wycięcie nowej ulicy przez jego realność przy ulicy Kazimirzowskiej nr. 211 i 212¹/₄. Ulica ta będzie zapewne jeszcze w roku bieżącym zabudowaną, a w dalszym ciągu przez realność niegdyś Adamskich, będzie mogła bardzo piękną utworzyć komunikację z ul. Mickiewicza.

Do komisji dla wymiaru taks wojskowych wybrani zostali pp. Beiser, Krzyżanowski i Rucker. — Dla personalu leśnego przyznano 50% gratyfikacji [illegible] uszczanych za przestępstwa lasowe. Po załatwieniu kilku rekursów w sprawach budowniczych, o godz. ¹/₂9. przystąpiła rada do poufnego posiedzenia.

Gal. Zakład kredytowy włościański.

(Ciąg dalszy.)

Podajemy dalszy ciąg sprawozdania odczytanego przez dra Zbyszewskiego:

W wypadkach, zasługujących na uwzględnienie w skutek klęsk elementarnych, w razie pozostania małoletnich sierót, tudzież na zalecenie sądów opiekuńczych lub władz autonomicznych, dozwalała dyrekcja i ciągle dozwala częściowe nawet znacznych opustów z procentów zwłoki od dłużnych należytości pożyczkowych, na co służy specjalny fundusz rezerwowy. Do pozostałości tej rezerwy z r. 1881 w ilości zł. 46120·45, przydzielono w r. z. z funduszu ubezpieczeń we własnym rachunku prowadzonych zł. 150.000, natomiast na powyższe cele zużytkowano zł. 87.675·33, w skutek czego z końcem r. 1882 stan rzeczonego funduszu specjalnego wynosił zł. 108.445·12.

Z kwoty zł. 10.828, którą zakład udzielił był przed kilku laty tytułem zaliczek bezprocentowych wielu członkom, w miejscowościach klęskami elementarnemi dotkniętych, spłacono w r. z. zł. 2.311·99, a pozostaje jeszcze do wyrównania zaległość w ilości zł. 3.630·47.

Ze spłat pożyczkowych łącznie z odsetkami amortyzacyjnemi i odsetkami za zwłokę wpłynęło w r. z. od dłużników gotówką zł. 1.575.935·94, z czego na pocztę rat zaległych przypada zł. 826.225.

W roku minionym wdrożono kroki egzekucyjne przeciw 1.008 dłużnikom i doprowadzono do przymusowej sprzedaży 316 gospodarstw. Od czasu istnienia zakładu, to jest w przeciągu prawie 15-letniego okresu, na 69.416 udzielonych pożyczek, wdrożono kroki egzekucyjne przeciw 10.252 dłużnikom i zlicytowano 2.941 gospodarstw, z których 453 pozostaje jeszcze w toku sądowym, 797 gospodarstw nabyły trzecie osoby, zaś 1.691 nabył zakład na swój rachunek. Z tych zaś przez zakład nabytych 1.691 gospodarstw, w skutek następnego wyrównania długu, wróciło 900 realności w posiadanie pierwotnych właścicieli lub ich rodzin i przeto z końcem roku zeszłego pozostało ogółem 791 gospodarstw w posiadaniu zakładu. Spodziewać się można, że i z tych ostatnich gospodarstw [illegible] odzyskaną jeszcze zostanie przez dawniejszych właścicieli, jeżeli dodatkowo dług swój umorzą, ku czemu mają pozostawioną możność z korzystnemi ułatwieniami ze strony zakładu.

Jeżeli się zważy, że bez Bukowiny obszar większych posiadłości w Galicji wynosi według najnowszych obliczeń i dat statystycznych do 5,800.000 morgów [illegible] i jest obciążony długami w wysokości przeszło 180 milionów złr., zaś na obszarze mniejszych posiadłości [illegible] ciąży ze strony zakładu [illegible] i osób prywatnych najwyżej 10 mil., czyli razem zaledwie do 15 milionów; jeżeli się zważy nadto, że wszelkie przez zakład do licytacji doprowadzone gospodarstwa [illegible] 797 gospodarstw [illegible] za miejsce objętych hipoteczne zakładu [illegible] i gospodarstwa [illegible], to ze wszech stron musi się przyznać, że zakład naszego zakładu [illegible] nie może być [illegible] ani żadnym [illegible] tendencyjny zarzut.

W załatwieniu wniesionego na zeszłorocznem zgromadzeniu wniosku o wprowadzenie przez Zakład w życie kas zaliczkowych, tymczasowo w miejscowościach w tym celu najodpowiedniejszych [illegible]

Kończąc sprawozdanie, dyrekcja powiada: Nie możemy pominąć milczeniem okoliczności, która nie mało przyczynia się do narastania zaległości i kosztów administracyjnych, a mianowicie, że przy ściąganiu naszych zaległości napotykamy na przeszkody i utrudnienia z takiej strony, z której najmniej tego spodziewać się należało. Rzecz jest jasną i zbawienną, że kto pożycza, winien dług oddać, i że każda instytucja finansowa, która właściwie jest tylko pośredniczką między dłużnikiem, a powierzonym jej kapitałem, ma prawo i obowiązek żądania od dłużnika zwrotu kapitału i statutem umówionego procentu, jak niemniej też procentów za zwłokę od zaległości, w terminie niezapłaconych rat pożyczkowych. W razie zawodu w pobieraniu wpłat ratalnych, na koszta administracji, spłatę kuponów i wylosowanych listów zastawnych, zakład musiałby używać innych funduszów [illegible] procentów i prowizji za zwłokę [illegible] w terminach [illegible] odszkodowania. Byłoby to chyba tylko nagrodą dla dłużników opieszałych, a zachętą dla podobnych dłużników do niepłacenia w [illegible] rat. Ażeby temu nieprawidłowemu zaradzić, zakład musi przeto żądać od dłużników, aby [illegible] procentów zwłoki od zaległych rat, a przy tem [illegible] zwłoki rada do niedotrzymania [illegible] zobowiązań w

terminie ustanowionym, jako wynagrodzenie kosztów, spowodowanych przez użycie odrębnych kapitałów w braku wpływu dotyczących rat zapadłych. W skutek przewlekłego traktowania spraw sądowo-egzekucyjnych mnożą się także i w międzyczasie zapadłych rat, i powiększają się w ogóle zaległości z procentami, tak dalece, że pokrycie takowych wraz ze znacznemi narosłemi kosztami sądowemi nie da się częstokroć uskutecznić bez uszczuplenia własności dłużnika. Niestety, zdarza się jednak, iż dopiero po upływie lat następują załatwienia naszych podań egzekucyjnych, wniesionych na podstawie aktów notarjalnych; iż podania nasze nieraz z powodów nieznaczących i w prawie wcale nieuzasadnionych bywają odrzucane; że procenta stosownie do statutów obliczane, jeszcze więcej zniżane bywają, aniżeli zakład sam żąda, nie licząc nawet kosztów administracyjnych i opłaconych przez zakład podatków i innych należytości rządowych; że wreszcie sądowe przyznawanie procentów zwłoki od zaległych rat amortyzacyjnych bywa zupełnie odmawiane, z powodu, iż gdy w ratach już procent jest zawarty, płacenie procentów od procentów byłoby prawu przeciwnem, podczas gdy jednocześnie innym instytucjom, które zajmują się udzielaniem pożyczek znacznych i tylko małe ponoszą koszta administracyjne, przyznawane bywają bez wszelkiego ograniczenia od zaległych rat amortyzacyjnych, mieszczących w sobie również kapitał i procent, procenta za zwłokę, częstokroć w wysokości prawie dwukrotnej zwykłej stopy odsetkowej. Z powodu takich zwłok i orzeczeń, dyrekcja jest zniewolona do wnoszenia licznych przedstawień i rekursów do wyższych instancyj, a tem samem mimo następnego uzyskania przychylnych rozstrzygnięć, sprawa się przewleka i koszta sporu wraz z zaległościami pożyczkowemi wzrastają częstokroć do zatrważającej wysokości, tak dalece, iż dłużnik ostatecznie nie jest w możności pokrycia takowych bez uszczuplenia swego gospodarstwa. Jeżeli więc może być mowa o ruinie [illegible] gospodarstw, to [illegible] okoliczności [illegible] spraw [illegible] procesy."

Na wniosek komisji rewizyjnej, przedstawiony przez p. Pierożyńskiego uchwalono absolutorjum dyrekcji. (D. n.)

Przegląd polityczny.

Lwów 20. kwietnia.

Wydział krajowy uchwalił rozpisać subskrypcję na pożyczkę krajową (3.800.000 złr.) na 9. 10. i 11. maja br.

Najważniejszą wiadomością dzisiejszą jest ogłoszenie w *Wiener Ztg.* patentu cesarskiego, rozwiązującego Sejm galicyjski. (Patrz telegram; Red.) Rozpisanie nowych wyborów nastąpi prawdopodobnie w następnym tygodniu.

Mężowie zaufania prawicy postanowili zgodzić się na zmiany w ustawie komasacyjnej, uchwalone przez izbę panów, aby umożliwić jej przedłożenie w następnej sesji sejmowej.

Austrjackie ministerstwo spraw wewnętrznych zwróciło się do ministerstwa spraw zagranicznych z prośbą, aby one zażądało od angielskiego Foreign office nadesłania projektu do ustawy o materjach wybuchowych. Rząd austrjacki przygotowuje bowiem dodatek do rozporządzenia o materjach wybuchowych z r. 1879, który ma ograniczyć wolność sprzedawania dynamitu posiadaczom kopalni. Sprzedaż [illegible] ma być odtąd dozwolona tylko za okazaniem pozwolenia władzy.

Ministerstwo oświaty zawiadomiło senaty akademickie uniwersytetów praskich, że [illegible] zapisów i stypendjów uniwersytetu Karola Ferdynanda pomiędzy uniwersytety czeski i niemiecki — i tylko te zapisy, które według wyraźnego życzenia fundatora przeznaczone są dla młodzieży czeskiej lub niemieckiej przypadać mają wyłącznie uniwersytetowi czeskiemu lub niemieckiemu. Co do zapisów dla młodzieży izraelickiej należy przed ich podziałem zasięgnąć zdania izraelickiej gminy wyznaniowej w Pradze.

W skutek [illegible] skandalu burszowskiego aresztowano trzech studentów. Uczestnikami komersu byli także jednoroczni ochotnicy. Dwaj relegowani studenci [illegible]

[illegible]

Depnt. Füzessery prosił wczoraj dep. Polonyiego o przebaczenie w jego prywatnem pomieszkaniu. [illegible]

Na tajnem posiedzeniu stronnictwa węgierskiego, [illegible] Tisza, iż interpelacja Füzesserego [illegible]

Rząd węgierski przygotowuje projekt reformy izbie magnatów [illegible]

Wczoraj rozpoczął się proces przeciw Ragosie w Udine. Ragosa, Oberdanka, Ragoza i Giordani, [illegible] Giordani [illegible] w Tryeście, Giordani [illegible] lat 26, Giordani 44 [illegible] Prefekt Udina [illegible] Około 200 żandarmów czuwa [illegible] porządkiem publicznym podczas obrad.

Nemzet donosi, że w kołach dyplomatycznych łączą podróż Tiszy do Wiednia także ze sprawą nieobsadzonej posady ambasadora w Paryżu. Oba gabinety zastanawiają się nad tem, a chociaż wiadomość o zamianowaniu ambasadorem hr. Hoyosa, jest przedwczesną, prawdopodobnie on a nikt inny nie zostanie mianowany reprezentantem Austrji w Paryżu. W takim razie miejsce jego jako szefa sekcji zająłby Władysław Szögenyi, obecnie drugi szef sekcji w ministerstwie spraw zewnętrznych.

W procesie 17 rewolucjonistów w Petersburgu sądzonych, zapadł dnia 17. bm. o godz. 4. z rana wyrok po 24-godzinnej naradzie trybunału, którego członkowie niemniej byli zmęczeni od obżałowanych. Wyrok ogłoszono przy drzwiach zamkniętych, podczas gdy na korytarzach cisnęli się krewni podsądnych. Na śmierć przez powieszenie skazani zostali: Graczewski, Bogdanowicz, Złatopolski, Bucewicz, Felalow i Klimeńko; na dożywotnią katorgę: Stefanowicz i Iwanowska. Reszta na 15—20 lat katorgi. Łagodzące okoliczności przypuszczono tylko u Prybyłowej, Juszkowej i Borejszy. Oskarżeni wysłuchawszy spokojnie wyroku, uściskali się nawzajem, co im zgromił prokurator. Na korytarzach powstał płacz i jęk rozpaczliwy. Matka oficera Bucewicza z rezygnacją pełną szlachetności i dzielności charakteru, opuściła gmach sądowy. Wątpią o ułaskawieniu. Prawomocny, tj. zatwierdzony wyrok będzie dn. 22. bm. publikowany. W mieście krążyła wśród tego pogłoska, że Wiera Zazulicz znajduje się zamkniętą w twierdzy Piotropawłowskiej.

W Odeskim procesie (patrz spr. zagr.) 10 skazanych podało prośby o złagodzenie kary.

Oświadczenie Tiszy zniewoliło dzienniki londyńskie do ponownego zajęcia się tematem przymierza potrójnego. *Times* nie widzą żadnego niebezpieczeństwa dla Francji w porozumieniu Niemiec, Włoch i Austrji, jak długo ono nie zakłuca pokoju. *Standard* wnioskuje z oświadczenia Tiszy, że pomiędzy trzema mocarstwami wprawdzie nie został zawarty formalny traktat, ale przyszło między niemi do tak stanowczego porozumienia, że całkiem słusznie uważa je Europa za przymierze defenzywne.

Enuncjacje dzienników paryskich przeciwko potrójnemu przymierzu, zmusiły *Nordd. Allg. Ztg.* do repliki, w której ona odpowiada na twierdzenie dziennika *Rappel*, jakoby przymierze to miało charakter zaczepny wobec republiki francuskiej, iż nawet w razie restauracji nie zmieniłby się charakter jego defensywny. I wtedy czekanoby dopiero na zaczepkę, „która jednak nie długo dałaby na siebie czekać“.

Z Paryża donoszą, że przewodnictwo na zgromadzeniach anarchistów zajęła w miejsce uwięzionej Ludwiki Michel znana pani Paula Minck, która małemu synkowi swemu dała imiona Lucypera, Szatana, Wercyngetoryksa.

Francuska rada ministrów przyjęła w zasadzie Waldecka-Rousseau projekt do ustawy o stowarzyszeniach robotników.

W Stambule zapewniają, że wobec odpornego stanowiska Anglji i Rosji zamierza Turcja odstąpić od mianowania Bib Dody gubernatorem Libanu. Sądzą jednak, że tem mniej będzie ona trwała przy utrzymaniu na tej posadzie Rustema paszy, gdyż Francja nic o nim wiedzieć nie chce.

Według doniesienia *Polit. Corr.* ze Stambułu wielu inżynierów rosyjskich i oficerów studjuje w mniejszej Azji teren w celach kartograficznych. W Porcie studja te budzą wielki niepokój.

Rząd angielski żąda wydania dwóch Irlandczyków, podejrzanych o udział w morderstwie, spełnionem w Phönixparku, którzy od dwóch miesięcy posiadają obywatelstwo amerykańskie. Lord Granville nie chce uznać tej naturalizacji.

Niepokojąca wiadomość nadeszła z Irlandji. Oto „stróże prawa,“ policjanci irlandcy, zamierzają urządzić zmowę. Powodem tego jest niedotrzymanie pewnych obietnic co do podwyższenia płacy, uczynionych im przed ośmiu miesiącami, gdy gotowi byli do opuszczenia służby.

W niższych warstwach ludności dublińskiej wywołał dość groźne oburzenie wyrok śmierci, wydany na Józefa Bradyego. Jest mniemaniem powszechnem, że wyrok jest niesprawiedliwy, że wyznania Careya i innych „świadków korony,“ nie zasługują na wiarę i że wszystkie owe okoliczności, które wyszły na jaw jako świadectwa przeciw oskarżonemu, nie wystarczają nawet „na zasądzenie na szubienicę psa,“ a cóż dopiero człowieka. Brady stał się więc dla ludu bohaterem i męczennikiem i jest obawa, że w dzień wykonania wyroku (w drugi dzień Zielonych Świątek) przyjdzie do groźnych rozruchów.

Konwencja irlandzka w Filadelfji będzie zapewne na życzenie Parnella odroczoną aż do jesieni, zapowiedział on bowiem, iż tylko w takim razie weźmie w niej udział. Zdaniem jego zgromadzenie się konwencji w chwili ogólnego wzburzenia jak obecna, mogłoby tylko zaszkodzić interesom Irlandji.

Dni następne powinnyby cokolwiek więcej niż dotąd światła rzucić na irlandzkie spiski dynamitowe. Uwięziony bowiem w Glasgowie Bernard Gallagher, brat aresztowanego w Londynie dr. Tomasza Gallaghera, oskarżony o to, że jest sprawcą eksplozji, która miała miejsce dnia 20-go stycznia w zakładzie gazowym w Tradeston i na moście w Fossepark koło Glasgowa, ofiarował usługi swoje jako denuncjant, co też rząd przyjął. Gallagher miał oświadczyć gotowość wymienienia wspólników swoich i dać bliższe wyjaśnienia o spisku dynamitowym w ogóle. Także uwięziony w Londynie Norman miał bardzo ważne poczynić zeznania.

Z Bombay donoszą: Na morzu koło Sekunderabad wywróciły się trzy łodzie z 75 osobami, chcącemi wziąć udział w jakiejś ceremonji religijnej i utopiło się z nich 62.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

(D.) **Wiedeń** 20. kwietnia. Z powodu strejku piekarzy zawiadomiła komenda wojskowa przełożonych korporacji piekarskiej, że w celu nieprzerwanego zaopatrywania stolicy w pieczywo, wszyscy rozumiejący się na piekarstwie żołnierze, w Wiedniu i okolicy stacjonowani, oddani im zostaną do dyspozycji. Wczoraj stanęło już 150 żołnierzy do roboty u piekarzów. Liczba strejkujących robotników wynosi 2.400.

Londyn 20. kwietnia. Mimo nawalnego deszczu zebrało się na uroczystość odsłonięcia statuy Beaconsfielda kilka tysięcy osób, pomiędzy temi najznakomitsi konserwatyści i liberały. Northcote i Salisbury podnosili w swych przemówieniach zasługi zgasłego męża stanu.

Berlin 20. kwietnia. Bismark oświadczył, że przed obradami nad budżetem nie przybędzie prawdopodobnie do parlamentu, ponieważ mówienie szkodzi mu i powiększa ból twarzy.

Telegramy biura koresp.

Warszawa 20. kwietnia. Rozruchy studenckie trwają dalej. Około 200 relegowanych studentów, którym zamknięto wstęp do uniwersytetu, przez cały dzień wczorajszy urządzali zbiegowisko i rozproszyli się dopiero wtedy, gdy policja, żandarmerja i kawalerja obsadziły Krakowskie przedmieście i uboczne ulice

Wiedeń 20. kwietnia. Trybunał państwowy odrzucił skargę *Tagblattu* i *Vorstadt Ztg.*, z powodu odjęcia im pozwolenia na sprzedaż pojedyńczych numerów.

Wiedeń 20. kwietnia. *Wiener Ztg.* ogłasza patent cesarski rozwiązujący Sejm galicyjski i zarządzający natychmiastowe wybory.

Udine 20. kwietnia. Proces przeciw Ragosie i Giordaniemu rozpoczął się dziś w obec licznej publiczności i wielu dziennikarzy nawet zagranicznych. Ragosa przyznaje, iż jechał z Oberdankiem, ale bez zamiaru spełnienia morderstwa, Giordani zaś przyznaje, iż był pomocnym Ragosie i Oberdankowi przy przejściu granicy, ale nie znał ich zamiarów. Po odczytaniu aktu oskarżenia przesłuchano 17 świadków.

Londyn 20. kwietnia. W procesie o zdradę stanu zeznaje Norman, że spisek dynamitowy utworzony został przez bractwo feniańskie w New-Yorku, członkami jego byli on i Tomasz Gallagher. Gallagher zajmował stanowisko dominujące w bractwie. Rossa uczestniczył czas niejaki w obradach. Gallagher polecił mu (Normanowi), aby przybył do Londynu i dał mu pieniądze, których potrzebuje. Kiedy przybył do Londynu, Gallagher dał mu instrukcje i posłał go do Birmingham, zkąd powrócił do Londynu z paczką, zawierającą nitroglicerynę, której zawartość jednak nie była mu znaną.

Izba lordów przyjęła przy noweli do ustawy lekarskiej poprawkę rządu, według której obcy lekarze mają prawo do przywilejów dozwolonych tylko wtedy, jeżeli ich kraj ojczysty daje im przywileje, odpowiednie przywilejom lekarzy angielskich.

Londyn 20. kwietnia. Uwięzieni z powodu sprawy dynamitowej Wilson, Dalton, Curtui, Ansburgh, Thomas i Bernard Gallagher zjawili się razem z przywiezionym tu z Birmingham Witheheadem, przed trybunałem policyjnym na Bowstreet. Aresztowany Norman zdradził ich. Prokurator oświadczył uwięzionym, że oskarżeni są o zdradę kraju.

Liverpool 20. kwietnia. Obwiniony o współudział w morderstwie, spełnionem w Fenixparku, Kingston, przywieziony został przez irlandzkich policmanów do Dublina. Władze i policja zapewniają, że Kingston należał do „nieprzejednanych“ i obwiniony jest o udział w kilku spiskach przeciw Forsterowi.

Rzym 20. kwietnia. Izba radna zgadzając się na wniosek jen. prokuratora, odesłała wszystkich aresztowanych z powodu demonstracyj na rzecz Oberdanka d. 6. i 7. stycznia br., przed sąd przysięgłych.

W Izbie zapowiedział Brunialli interpelację co do zamierzonej lub wykonanej okupacji ziem zaeuropejskich przez niektóre mocarstwa. O interpelacji zostanie zawiadomiony minister spraw zewnętrznych.

Rzym 20. kwietnia. Papież zamianował członka kongregacji pasjonistów ojca Agosto biskupem w Nicopolis (Bułgarja).

Stambuł 20. kwietnia. Konferencja Libanowa odroczyła się. Termin posiedzenia nieznany. Książę bułgarski złożył ambasadorom wizyty.

Paryż 20. kwietnia. Na posiedzeniu Izby wniósł Tirard projekt do ustawy względem konwersji 5% renty na 4¹/₂%. Sprawozdanie konstatuje, że w ten sposób zaoszczędzi państwo 34 miljonów. Posiadaczom renty przyznaje się 10-dniowy termin do żądania wypłaty, poczem ich się uważa za zgadzających się na konwersję. Minister skarbu postarał się, aby spłata nastąpiła w formie bonów skarbowych, lub zaliczek bankowych. Jutro wybierze Izba komisję. Marcon (radykał) proponuje, aby konwertowano 5% rentę na 3%. Minister spraw wewnętrznych wnosi projekt do ustawy, dążący do zakazania demonstracyj, objawiających się okrzykami lub podburzającymi emblematami. Challemel la Cour wnosi żądanie kredytu w kwocie 370.000 na reprezentację Francji podczas koronacji cara. Pogłoska o słabości Grevyego jest fałszywą. Prezydował on radzie ministrów, a następnie był na przechadzce.

Antwerpia 20. kwietnia. Pomiędzy robotnikami portowymi panuje od kilku dni ogromne wzburzenie z powodu ustawienia elewatorów zbożowych. Rada miejska odrzuciła prośbę o koncesję na ustawienie tych elewatorów. Podczas rozpraw nad tą sprawą tłum ludu krzycząc i grożąc wytłukł szyby w ratuszu, przyczem kilka osób zostało skaleczonych. Wiele osób aresztowano.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 20. kwietnia godzina 10 min. 35. Akcje kredytowe 314·10, Anglo-Austr. 116·—, Akcje banku Union 118·—, Kolej Karola Ludwika 310·25, Połudn. 150·20, Renta papierowa 18·30, Listy zastawne galic. banku hipot. 102·25, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 101·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·50, Rubel papierowy 1·18¹/₂. Usposobienie: słabsze.

Wiedeń 19. kwietnia godzina 1 min. 40. Akcje alp. tow. górn. 77·25, Węg. akcje kredyt. 310·—, Akcje anglo-austr. 116·—, Akcje banku Union 118·20, Akcje Karola Ludwika 309·50, Akcje kolei północnej 284·25, Akcje kolei południowej 150·—, Akcje kolei Alföldzkiej 170·25, Akcje Staatsbahn 337·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 171·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 158·—, Wiedeńskie losy 123·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 99·25, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·50, Losy regulacji Cisy 110·50, Losy tureckie 26·75, Węgierska renta 90·—, Akcje banku związkowego 109·60, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgier.-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·18¹/₂, Węgierskie losy 115·—, Mark niemiecki —·—. Usposobienie: słabe.

Wiedeń 19. kwietnia godzina 5 min. 30. Jednolity dług państwa w banknotach 78·30, w srebrze 78·90, Renta w złocie 98·15, 5% austr. renta marcowa 93·—, Akcje banku wiedeńskiego 835·—, kredytowego 313·50, Londyn 119·70, Srebro —·—, Napoleondor 9·50, Dukat ces. men. 5·65, 100 marek niemieckich 58·55.

Berlin 19. kwietnia godzina 5 minut 30. Rosyjskie banknoty 201·70, Akcje kredytowe 536·—, Lombardy 258·50, Galicyjskie 132·90, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 170·80. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 79·20.

Telegramy zbożowe z dnia 17. kwietnia. — Wiedeń: Pszenica 10·— do 11·— złr., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·—, do —·— zł., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 31·50 do 31·75 zł. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 9·85 do 9·90 zł., rzepak (na sierpień - wrzesień) 14 zł., Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 191·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 53·30 m., olej rzepakowy 69·30 m. Paryż: mąki 159 klgr. 56·75 fr., olej rzepakowy 96·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 20. kwietnia: 14·12 do 14·35, Brema: 7·70 do —·—, Hamburg: 7·70, na kwiecień 7·70, na sierp.-grudzień 8·30, Antwerpja: na kwiecień 19¹/₈. Nowy-York: 8¹/₄. Filadelfja: 8¹/₈.

Pociągi kolejowe.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

Z KRAKOWA: o godzinie 5 min. 40 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 min. 27 wieczór (pociąg osobowy), o godz. 11 min. 20 przed południem (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu) o godz. 10 min. 20 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 3 min. 13 rano i o godz. 3 min. 39 po poł. (pociąg mięsz.).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny) o godz. 10 min. 32 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 3 min. 50 rano i o godz. 4 min. 12 po poł. (pociąg mięszany).

ZE STANISŁAWOWA: (na Stryj) rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 m. 20 (pociąg mięszany).

NADESŁANE.

Wydział Towarzystwa myśliwych mieszczan lwowskich na posiedzeniu swym z dnia 18. b. m. wykluczył pana **Franciszka Jabłońskiego** ze swego Towarzystwa.

Lwów dnia 20. kwietnia 1883.

Z Wydziału Towarzystwa myśliwych mieszczan lwowskich.

Lwów, dnia 19. kwietnia. Z Izby handlowej i przem.	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	307 —	310 50
„ Lwowsko-Czern.-Jas.	170 —	173 —
Banku Hipotecznego galic.	301 —	308 —
„ Kredytowego galic.	250 —	255 —
II. Listy zastawne na 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	97 80	98 80
„ „ „ 4% „	89 20	90 50
„ „ „ 5% „	97 80	98 80
„ „ „ 4% „	86 30	87 50
Banku hip. gal. 6% „	102 —	103 —
„ „ „ 5% „	96 80	97 80
wylosowalne z 10% prem.	100 —	101 —
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	101 —	102 50
„ „ „ „ 5%	93 —	95 —
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi na 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	98 80	100 —
Komunalne galic. Zakładu Kred. włościańskiego 6%	95 —	98 —
Pożyczki krajowej 1873 6%	101 —	103 —
Losy miasta Krakowa	18 —	20 —
„ „ Stanisławowa	22 —	24 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 56	5 66
„ cesarski	5 57	5 67
20-frankówka	9 45	9 55
Pół-imperjał rosyjski	9 75	9 85
Rubel rosyjski srebrny	1 55	1 65
„ „ papierowy	1 17	1 19
100 marek niemieckich	58 20	58 90
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —
Wiedeń, d. 18. kwietnia.		
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	78 35	78 50
„ srebrna	78 85	79 —
„ złota	98 05	98 20
Losy z r. 1854 4¹/₂%	119 50	120 —
„ „ 1860 4% 500 zł.	132 25	132 75
„ „ 1860 4% 100 zł.	138 —	138 50
„ „ 1864	167 40	167 80
„ „ 1864 ¹/₂	167 40	167 80
„ Como-Renten	37 —	39 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	106 —	107 —
Bukowińskie	98 —	98 50
Galicyjskie	99 40	99 90

	płacą	żądają
Niższo-austrjackie	105 25	106 25
Wyższo-austrjackie	104 50	105 50
Szląskie	110 —	— —
Styryjskie	103 —	105 —
Siedmiogrodzkie	99 —	100 40
Węgierskie	99 40	99 90
„ z klanz. 1867	98 20	98 60
Obligi pożycz kolei węgier.	138 25	139 —
Renta węgierska złota	120 25	120 40
„ „ za kolej wsch.	99 20	99 60
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie Banku	116 40	116 70
Ziemskie kred. węgierskie	— —	— —
„ „ austrjackie	218 —	219 —
Zakład kred. d. hand. i prz.	315 90	313 20
„ „ węgierskie	311 75	312 25
Bank depozytowy	209 75	210 75
Tow. eskomp. niż. austr.	845 —	850 —
Galic. bankn hipotecznego dla handlu i przem.	— —	— —
Austro-węgier. bankn N.-B.	834 —	835 —
Unionbank	119 25	119 50
Verkehrsbank ogólny	146 25	146 75
Wied. Bankverein	110 —	110 80
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	— —	— —
„ Alföld-Fiume	170 25	170 75
Żeglugi parow. na Dunaju	603 —	607 —
Kolei Elżbiety	216 25	216 75
„ północ. Ferdynanda	2830	2836
„ Franciszka Józefa	194 —	194 25
„ Gal. Karola Ludwika	309 70	310 20
„ Koszycko-Oderberska	146 75	147 25
„ Lwow.-Czer.-Jasska	171 —	171 50
„ Północ.-austrjacka	205 25	205 75
„ „ Lit. B	229 —	229 50
„ Rudolfa	164 50	165 —
„ Siedmiogrodzka	164 25	164 75
„ Towarzystwa państw.	338 75	339 25
„ połudn. (Lombardy)	149 75	150 —
„ Cisańska	249 —	249 50
„ węg. gal. Łupkowska	161 50	162 —
Losy.		
Regulacji Dunaju	113 75	114 25
Premiowe Wiedeńskie	123 50	123 75
„ Węgierskie	115 —	115 50
„ Tureckie	27 —	27 40
Kredytowe	173 75	174 25
Klary	38 25	38 75

	płacą	żądają
Żeglugi par. na Dunaju	108 —	109 —
Keglewicha	19 50	— —
Krakowskie	— —	19 25
Miasta Budy	39 —	40 —
Palffy	36 75	37 —
Rudolfa	19 50	20 50
Salma	51 50	52 50
St. Genois	45 —	45 50
Stanisławowskie	22 50	23 50
Waldsteina	28 25	29 —
Windischgrätza	37 25	38 25
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	94 40	94 80
Elżbiety	100 60	100 90
Ferdynanda północna	104 75	105 50
Franciszka Józefa	102 —	102 30
Gal. Karola Lud. I. Em	98 70	99 —
„ „ „ II. „	— —	— —
Koszycko-Oderberska	96 60	97 —
Lwowsko-Czern. I. Em.	95 —	95 25
„ „ II. „	99 50	100 —
Rudolfa	100 50	100 80
Siedmiogrodzka	92 80	93 20
Kolej państwowa	181 —	181 25
„ połudn. (Lombr.)	138 —	138 50
„ Cisań. towarz.	101 —	101 75
Węg. galic. Łupkowska	92 90	93 20
Waluty.		
Dukaty ważne	5 65	5 69
20-frankówki	9 49	9 50
Imperjały rosyjskie	9 78	9 80
Funty szterl. angielsk.	11 93	11 97
Liry tureckie złote	10 76	18 78
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebrne za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	58 50	50 60
Ruble papierowe	118 —	118 50
Warszawa, 18. kwietnia.		
5% Listy zastaw. 1869.	— —	100 20
kupon	— —	— —
5% Listy likwidacyjne	— —	87 35
kupon	— —	152 —

OGŁOSZENIE.

Rada Nadzorcza Towarzystwa Zaliczkowego w Komarnie,

zaprasza członków swych na

Ogólne Zgromadzenie,

które się odbędzie

dnia 6. maja 1883 r. o godzinie 3. po południu w lokalu szkolnym w Komarnie.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1882.
2. Wniosek komisji kontrolującej o udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności za rok 1882.
3. Wniosek Rady Nadzorczej w sprawie rozdziału czystego zysku za rok 1882.
4. Wybór jednego członka Rady Nadzorczej w miejsce zmarłego (p. Bieńkowskiego.)

Rada Nadzorcza Towarzystwa Zaliczkowego.

Komarno dnia 14. kwietnia 1883 r.

Antoni Baczyński, członek Rady Nadzor. **Kowarzyk. M. Behen.**

UWAGA. Zamknięcie rachunków za rok 1882 jest do przejrzenia w biurze Towarzystwa. 1788 1—1

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki [illegible]. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.